WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK X. | PIĄTEK, 28 PAŹDZIERNIKA 1932 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 301

JOHN GARNER sekretarz parlamentu Stanów Zjednoczonych wysuwany jest przez demokratów na stanowisko wiceprezydenta Stanów.

W Italji odbyły się mistrzostwa strzeleckie kurkowe, w których wziął udział Mussolini. Jako były bersaljer oddał on wszystkie trafne strzały.

NIEMCY ZBROJĄ SIĘ

Budowa nowego pancernika „C“.—Zatarg rządu pruskiego z Rzeszą jeszcze nie zlikwidowany

Berlin, 28 października

Niemcy rozpoczęły budowę nowego pancernika „C“. Jest to trzeci zkolei pancernik z ogólnej liczby 8 statków wojennych, które mają być wybudowane według planu wojennego Niemiec. Pancernik ten będzie wybudowany zamiast przestarzałego statku „Braunschweig“, który zostanie następnie wycofany i zburzony.

Szybkość pancernika „C“, który będzie arcydziełem nowoczesnej techniki budowy okrętów wojennych, będzie największa z osiągalnych przez okręty wojenne, zasięg działania obejmować będzie przestrzeń oceanów całego świata.

Berlin, 28 października

Premjer pruski Braun został wczoraj przyjęty na dłuższej rozmowie u sekretarza stanu w kancelarji prezydenta Hindenburga p. Meissnera. Nie ulega wątpliwości, że konferencja ta miała na celu uzyskanie audjencji u prezydenta Hindenburga. Braun chce domagać się od niego wykonania wyroku Trybunału Stanu i przywrócenia gabinetowi pruskiemu tych uprawnień, jakie mu przyznał wyrok lipski.

Równocześnie na konferencji prasowej Braun wygłosił przemówienie utrzymane w bardzo przyjaznym tonie wobec Papena, mimo to jednak kanclerz nie zareagował jeszcze na wyrok Trybunału Stanu i nie wpuścił ministrów pruskich do urzędów.

Hindenburg do tej pory p. Braunowi nie wyznaczył audjencji, czekając prawdopodobnie najpierw na wizytę kanclerza v. Papena, który demonstracyjnie wyjechał na polowanie.

Dopiero jutro — jak słychać — rząd Rzeszy ma się zająć wyrokiem lipskim i wtedy okaże się, czy v. Papen, idąc za radami niemiecko - narodowych nie zignoruje wogóle rozstrzygnięcia trybunału stanu, które stwarza groteskowy dualizm rządów pruskich.

Berlin, 28 października

W kołach politycznych krążą pogłoski, iż rząd nie zamierza rozwiązywać nowego Reichstagu, jeżeli nowy parlament ustosunkuje się nieprzychylnie do rządu.

Projektowana jest natomiast rekonstrukcja gabinetu Rzeszy, która polegać ma na tem, iż Papen zatrzymałby stanowisko kanclerza, natomiast ustąpiłoby kilku ministrów.

Wielka afera na torze wyścigowym w Warszawie

Dwa konie otrzymały zastrzyki.—Jeden z nich przybiegł pierwszy do mety

Warszawa, 28 października.

Wielkie poruszenie wśród graczy wywołało wczoraj wykrycie na polu mokotowskiem wielkiej afery dopingu koni. Jeden z dżokei, J. Sosnowski, zauważył, że koń jego „Koncert“ jest dziwnie zdenerwowany.

Jednocześnie pod grzywą, stwierdził on wielki bąbel, jakby od ukłucia. Sosnowski skomunikował się natychmiast z komisją techniczną, która wszczęła dochodzenie.

Lekarz torowy, dr. Koskowski, po zbadaniu konia, ustalił, że poci się on w gwałtowny sposób. Ponieważ nie ulegało wątpliwości, że koń otrzymał jakiś silny zastrzyk, wycofano go z biegu.

Niezwłocznie wszczęto dochodzenie w tej sprawie. Przesłuchano wszystkich chłopców stajennych i ustalono, że niejaki Ukraińczyk, przekupił chłopca stajennego i dostał się do boksu, zajmowanego przez „Koncerta“. Po dokonaniu zastrzyku, Ukraińczyk wyszedł i rzekł chłopcom:

— Grajcie dziś na „Koncerta“ i „La Suezę“.

Jak się okazało, „La Sueza“ również otrzymała zastrzyk, mimo to jednak nie została wycofana z biegu. Koń ten przybył do mety pierwszy, a totalizator wypłacił 825 zł. za 10-złotową stawkę.

Chłopca Kloszewskiego, który wpuścił Ukraińczyka, zawieszono w czynnościach.

Zuchwały napad

na urzędnika pocztowego

Wiedeń, 28 października.
(Tel. własny).

(t) Wczoraj wieczorem dokonano na dworcu w Gracu zuchwałego napadu na urzędnika pocztowego. Pewien osobnik podszedł ztyłu do urzędnika pocztowego i uderzył go flaszką w głowę. Urzędnik padł nieprzytomny na ziemię, wówczas bandyta wyrwał mu torbę, w której znajdowało się kilkanaście tysięcy szylingów.

Mimo natychmiastowego pościgu policji, bandyta zdołał zbiec w ciemnościach nocy.

Krwawa tragedja małżeńska

Mąż strzela do żony, a następnie usiłuje popełnić samobójstwo

Warszawa, 28 października.

Wczoraj około godziny 12 w południe rozegrała się krwawa tragedja w Warszawie w 3-pokojowem mieszkaniu przy ul. Śniadeckich 12, zajmowanem od lipca r. b. przez małżonków: 30 letniego Fiszela Fredsterna, technika leśnego i żonę jego 27 letnią Janinę.

Małżonkowie wrócili właśnie z miasta, będąc ze sobą mocno poróżnieni. Nim zdążyli się rozebrać Fredstern strzelił do żony w stołowym pokoju, raniąc ją ciężko w klatkę piersiową, poczem sam udał się do gabinetu, gdzie strzelił sobie w prawą skroń.

Pogotowie przewiozło oboje w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Przyczyną strzałów była zazdrość. Fredsternowa wróciła onegdaj z Poznania, gdzie bawiła trzy dni. Tymczasem mąż jej był przekonany, że wyjazd ten był fikcją i nie mogąc opanować nurtującej go zazdrości — strzelił do żony, poczem sam usiłował popełnić samobójstwo.

Bogusław Herse

prosi o nadzór sądowy

Warszawa, 28 października.

Do wydziału handlowego sądu okr. w Warszawie, wpłynęło w dniu wczorajszym podanie właściciela znanego domu mód, Bogusława Hersego. Firma ta znalazła się w trudnościach płatniczych i prosi o udzielenie nadzoru sądowego. — Nadzór zostanie prawdopodobnie udzielony na 3 miesiące.

Zderzenie samochodu z kolejką wąskotorową

Trzy osoby ranne

Łódź, 28 października.

(ig) W dniu wczorajszym, na szosie podmiejskiej, miał miejsce tragiczny wypadek. Samochód osobowy, prowadzony przez inż. Ludwika Kellera, zdążał w kierunku Topoli Królewskiej. W samochodzie znajdowało się jeszcze kilka osób, między innemi pp.: Chruścielski z Łodzi i Zacharski z Warszawy.

Ponieważ na torze kolejki wąskotorowej, idącej z Krośniewic do Ozorkowa nie było żadnego znaku ostrzegawczego, inż. Keller prowadził spokojnie dalej wóz, gdy w tem z za zakrętu, ukazał się pociąg, mknący tak szybko, że samochodu już nie zdołano zatrzymać. Nastąpiło zderzenie.

Skutki katastrofy były fatalne. — Samochód został całkowicie rozbity, zaś pasażerowie odnieśli poważne obrażenia ciała. Przewieziono ich innym samochodem do Łodzi.

Jak się okazało, katastrofa wynikła z tego powodu, iż kolejka przechodzi przez szosę między chałupami, tak, że jadący nie mogą jej dostrzec. Nadomiar złego, na torze niema ani szlabanu, ani też dróżnika, który ostrzegałby o niebezpieczeństwie. — Na fakt ten powinny zwrócić uwagę władze kolejowe.

Mord w więzieniu

Jeden aresztant zastrzelił drugiego

Wiedeń, 28 października.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji, że pewien macedończyk zasądzony na dożywotnie więzienie, zastrzelił wczoraj drugiego więźnia.

Morderca oświadczył, że mordu dokonał na rozkaz organizacji — imro — (zewnętrzna macedońska organizacja rewolucyjna) — morderca należał do grupy Protegerowa.

Zamordowanie dwuch wieśniaków pod Wieluniem

Bestjalski zbrodniarz stanie przed sądem doraźnym

Wieluń, 28 października.

W najbliższym czasie stanie przed sądem doraźnym Franciszek Idczak z Raduckiego Folwarku, pow. wieluńskiego, morderca Adama Dłubaka i syna jego Piotra, mieszkańców Szczercowa, pow. łaskiego.

Tło zbrodni było następujące:

W dn. 29 września r. b. Dłubakowie zostali wynajęci z furmanką do odwiezienia zboża do Wielunia dla pewnego kupca ze Szczercowa. Wyjechali wieczorem z domu, a gdy przejeżdżali obok Nowej Wsi w stronę Wielunia, zabrał się z nimi pewien osobnik, prosząc o podwiezienie go. W pewnym momencie **osobnik ów zadał Piotrowi Dłubakowi silny cios pałką w głowę, zabijając go na miejscu, a następnie zamordował ojca, poczem spokojnie udał się do Wielunia, gdzie sprzedał mąkę w młynie „Amerykanka“.** W mynie osobnik zostawił w podwórzu wóz wraz z koniem i zbiegł.

Gdy w piątek okoliczni gospodarze jak zwykle, jechali na targ do Wielunia, znaleźli po drodze **w pewnej odległości od siebie dwa trupy Dłubaków.**

Powiatowa policja zarządziła obławę i wpadła na trop mordercy, którym okazał się Franciszek Idczak z Raduckiego Folwarku, pow. wieluńskiego.

Okrutny morderca został osadzony w więzieniu i wobec zakończenia śledztwa, stanie niebawem przed sądem doraźnym.

Naśladowcy Dorjana Gray'a

Tajemnicze samobójstwo czterech anglików, przy których znaleziono

pocięte portrety i powieść Wilde'a

(y) Londyński świat towarzyski znajduje się pod wrażeniem niecodziennego i nader tajemniczego wydarzenia. Jak doniosły depesze 4-ch młodych ludzi, dobrze znanych w londyńskich sferach klubowych, popełniło w Paryżu samobójstwo. Cztery te samobójstwa znajdują się ze sobą niewątpliwie w jakimś tajemniczym związku, którego dotychczas nie udało się całkowicie wyświetlić. Niezwykły ten wypadek nie pozbawiony pewnego zabarwienia o charakterze romantycznym, w świetle dotychczas stwierdzonych faktów przedstawia się następująco.

Na piątem piętrze wielkiego hotelu na Montmartre znaleziono **trupy dwuch mężczyzn**. Obydwaj byli ubrani w pyjamy, naprzeciw znajdowało się wielkie lustro. Dwa rewolwery, przy pomocy których pozbawili się życia, leżały obok lustra. Nie była to szablonowa tragedia, w jakie obfituje paryska kronika lokalna. Na stole numeru hotelowego znaleziono słynną powieść Oskara Wilde **„Portret Dorjana Gray'a"**. Otwarta ona była w najbardziej dramatycznym momencie powieści, gdy **Dorjan Gray przebija sztyletem swój portret, będący mistycznym odzwierciadleniem jego duchowego oblicza i w ten sposób pozbawia się życia.** O tem, iż nie był to przypadek, lecz moment ten znajdował się w ścisłym związku przyczynowym z podwójnem morderstwem, świadczy następne odkrycie, jakiego dokonano w pokoju obydwuch denatów.

Na stole znajdowały się fotografje obydwu mężczyzn, którzy razem zrezygnowali z życia. Fotografie te były silnie uszkodzone nożyczkami, **były one pocięte na kawałki, tak iż odniosło się wrażenie, że kandydaci śmierci pragnęli naśladować bohatera powieści Wilde'go.**

Samobójcami tymi byli 46-letni Randolf Stoddard oraz 31-letni Herbert Brown. W hotelu uważano obydwu panów za zamożnych rentjerów, gdyż nie uprawiali oni żadnego zawodu. Pozatem nikt nie potrafił udzielić bliższych danych o ich życiu prywatnem.

Jak ustalono, Brown był synem zamożnego kupca londyńskiego. Przez wiele lat przebywał celem studjów we Francji, poznał tam Stoddarda, z którym następnie wspólnie odbywał podróże. Z Paryża podjął on w jego towarzystwie szereg podróży do Afryki. — Brown był zaprzyjaźniony z dwoma młodymi lodyńczykami, Flemingiem i Hornerem. Na liczne ich listy, skierowane do Francji, nie otrzymywali żadnej odpowiedzi. Wobec tego udali się do Paryża, aby na miejscu zasięgnąć wiadomości o swym przyjacielu. Po 2 dniach pobytu w stolicy nadsekwańskiej powrócili do Londynu.

W klubie opowiadali oni na podstawie spostrzeżeń, poczynionych w Paryżu, **iż Brown popadł całkowicie pod wpływ Stoddarda i zapomniał swych starych przyjaciół.** Dziesięć dni po powrocie obydwu z Paryża **Fleming otruł się w swoim mieszkaniu gazem świetlnym.** W 48 godzin po tem samobójstwie Horner udał się znów do Paryża, gdzie zatrzymał się w hotelu, na Montmartre w pobliżu hotelu swego przyjaciela, którego jednak nie odwiedził. Było oczywiste, iż wyjechał on celem popełnienia samobójstwa. Nazajutrz **znaleziono jego zwłoki,** również zatrute gazem świetlnym.

Po tych dwuch tragicznych wypadkach nastąpiło podwójne samobójstwo Stoddarda i Browna. W żadnym z powyższych wypadków nie pozostawiono listów przedśmiertnych, z których można byłoby wysnuć jakiekolwiek wnioski co do motywów tego zbiorowego samobójstwa. Przypuszczają, iż tragedja ta miała **podłoże seksualne.** Zarówno policja paryska, jak londyńska, prowadzą energiczne dochodzenia celem wyświetlenia tła sensacyjnego wypadku, którego ofiarą padły cztery życia ludzkie.

Ubranie ze skóry

Ostatni krzyk mody w Ameryce

(m) Ostatni krzyk mody, lansowany w Ameryce — to **stroje wieczorowe, uszyte całkowicie ze skóry.** Czy moda ta przyjmie się, dziś jeszcze trudno sądzić. Możliwe jednak, że ekscentryczni amerykanie zdobędą się na to, by zjawić się na balu w skórzanych smokingach i frakach.

W Islington urządzono nawet w tych dniach wystawę ubrań i sukien ze skóry. Oczywiście, nie jest to zwykła twarda skóra, ale specjalnie wygarbowana cieniutka skóreczka, przypominająca najpiękniejsze materjały.

Szczególnie damskie suknie ze skórki, cieszą się na wystawie wielkiem powodzeniem, tembardziej, że równocześnie przygotowano z tej samej skórki pantofelki, co tworzy doprawdy ładną i efektowną całość.

Kobieta, która przepowiadała śmierć

Niezwykły dar jasnowidzenia słynnej wróżbiarki pani Lenormand

(x) W paryskiem towarzystwie psychologicznem rozstrząsany był przed kilku dniami ciekawy temat dotyczący znanej przepowiadaczki przyszłości, pani Lenormand.

Pani Lenormand żyła w 19 wieku i nazywana była **najgenjalniejszą wróżbiarką wszystkich czasów.** Przepowiednie jej sprawdzały się najdokładniej, a każdemu słowu pani Lenormand wierzono bezapelacyjnie. Niejednokrotnie oddawała ta znana wróżbiarka najrozmaitsze usługi **głowom koronowanym, albo rodzinom domów panujących, przepowiadając im przyszłość.**

Wróżyła ona carowi Aleksandrowi I, Fryderykowi Wilhelmowi III i Napoleonowi Bonaparte. Nie było żadnego prawie ważniejszego wypadku historycznego, któregoby pani Lenormand nie przepowiedziała. Wokoło jej osoby krążyły najrozmaitsze legendy o nadzwyczajnych zdolnościach i czynach tej niezwykłej kobiety, co oczywiście bardzo utrudnia historykom odróżnienie prawdy od bajki.

Pewien ciekawy fakt jasnowidzenia został dokładnie zaobserwowany i zapisany i dlatego nie podlega on żadnej wątpliwości. Do znanego psychjatry paryskiego Liebeaulta zgłosił się pewnego razu młody człowiek z prośbą o pomoc, gdyż nerwy jego znajdują się w stanie opłakanym i sprawiają mu wiele przykrości. Dokładne zapiski doktora Liebeaulta brzmią następująco:

„8 stycznia 1886 roku o godzinie 4-ej po południu zgłosił się do mnie pewien młody człowiek narzekając na skołatane nerwy. Po dłuższej konsultacji w czasie której starałem się dowiedzieć co tak deprymująco wpłynęło na stan nerwów tego młodego człowieka, opowiedział on mi następującą historję.

— Do Paryża przybyłem 26 grudnia 1879 roku. Liczyłem wówczas 19 lat i byłem pełen radości życia. Pewnego razu przechodziłem obok małego domku, na którego drzwiach wisiała tabliczka „Pani Lenormand, jasnowidz".

Więcej z ciekawości, jak z istotnej potrzeby, zapukałem do drzwi. Zaprowadzono mnie do ciemnego pokoju i kazano usiąść przy stole. Pani Lenormand usiadła również przy stole, po chwili jednak wstała, wyszła z pokoju, aby niezadługo powrócić. Po ponownem wejściu do pokoju, **prosiła mnie abym jej podał dłoń.**

Z dłoni wyczytała pani Lenormand, **że ojciec mój, który cieszył się dotychczas doskonałem zdrowiem, umrze od dziś za rok.** Ja sam niezadługo wstąpię do wojska, ale służyć będę bardzo krótko. **Ożenię się, będę miał dwoje dzieci i umrę w 26 roku życia.**

Oczywiście, wszystkie te przepowiednie przyjąłem bardzo sceptycznie, nic sobie z nich nie robiąc. **Dokładnie 26 grudnia 1880 roku zmarł mój ojciec.** W siedem miesięcy później wstąpiłem do wojska, gdzie rzeczywiście niedługo służyłem. Ożeniłem się i urodziło mi się dwoje dzieci. **Wszystkie te fakty przypominały mi stale przepowiednię pani Lenormand. Teraz zbliża się 26 rocznica moich urodzin i żyję w ciągłym strachu, że spełni się również i ta przepowiednia jasnowidza. 4 lutego kończę lat 26, pani Lenormand nie wymieniła wprawdzie dokładnej daty zgonu, czuję jednak, że dzień 4 lutego będzie ostatnim dniem mego życia.**

— Oczywiście starałem się pocieszyć mego pacjenta i zaaplikowałem mu środki uspokajające. Lekarstwa jednak zawodziły, a pacjent mój znajdował się w opłakanym stanie. **Wpadłem wówczas na nowy pomysł. Poradziłem mu, aby udał się do innego wróżbiarza i kazał sobie przepowiedzieć datę swojej śmierci.** Być może, że pani Lenormand myliła się właśnie co do tego ostatniego faktu. Powiedziałem mu jeszcze, że znam pewnego somnabulika, człowieka starszego, który dzięki swym właściwościom wyleczył siebie i córkę swą z długoletniej choroby i, że posiada on niezwykłe zdolności.

Pacjent mój zgodził się na eksperyment. Somnambulik, który miał przepowiedzieć zgon memu pacjentowi, był jednak dokładnie przezemnie o wszystkiem poinformowany. Wśród wielce tajemniczych okoliczności, zaklęć i po długim namyśle, oznajmił, **że pacjent mój umrze dokładnie w 41 roku życia.** Po tej przepowiedni stan nerwów mego pacjenta poprawił się nieco i nabrał on otuchy. Gdy szczęśliwie minął krytyczny dzień 4 lutego, **pacjent mój był zupełnie uzdrowionym człowiekiem.**

Od tego czasu nie słyszałem o nim więcej, aż do dnia 30 sierpnia 1886 roku Dnia tego wpadło mi w oczy zawiadomienie o jego śmierci. **Biedak przeżył dokładnie 26 lat.**

I tym razem sprawdziła się ponura przepowiednia pani Lenormand. Przyczyną zgonu według opinji lekarzy była zadawniona choroba żółciowych kamieni, która spowodowała jakiś wewnętrzny wylew do jamy brzusznej i śmiertelne zapalenie otrzewnej.

Przedstawienia bez antraktów

Hasłem współczesnego człowieka jest „czas to pieniądz"

(m) Człowiek współczesny stał się, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, niewolnikiem czasu. Wszystko obliczone jest co do minuty i sekundy. Człowiek wiecznie się śpieszy, jakiekolwiek przerwy nużą go i denerwują.

Pamiętamy wszyscy, że dawniej **wszystkie programy kinowe były podzielone na akty,** po każdym akcie zaś następowała przerwa. Później przerwy te skasowano, albowiem niecierpliwiły one widzów. W teatrze antrakty jeszcze pozostały, ale nie ulega wątpliwości, że jeszcze za kilka lat, gdy obrotowe sceny zostaną udoskonalone i tam już nie będziemy mieli antraktów.

Obecnie, teatry rewji w Anglji, skasowały zupełnie wszelkie przerwy pomiędzy jednym numerem programu, a drugim. Skasowały je pod hasłem **„czas, to pieniądz".** Trudno wymagać o współczesnego widza, by siedział w teatrze 2 godziny, skoro może to wszystko zobaczyć, z takim samym efektem, w ciągu jednej godziny.

Skasowano więc zapowiedzi, t. zw. konferensjerkę, skasowano wszelkie antrakty i półfinały. Jeden numer idzie po drugim, dzięki czemu czas przedstawienia został skrócony do połowy. Jak dotąd, inowacja ta cieszy się wielkiem powodzeniem.

Właściciel kopalni złota

zmarł w Sidney. — Od odkrycia do śmierci

Z Sidney donoszą:

W Sidney, zmarł niejaki William Ford — człowiek, który odkrył największą kopalnią złota na ziemi. Działo się to w roku 1892. Ford od dłuższego już czasu szukał miejsc w rzekach, z których mógłby po wypłukaniu piasku, zdobyć kilka uncji tego drogocennego materjału. Po drodze spotkał się z innym jakimś poszukiwaczem złota — Arturem Bailey. Obaj mężczyźni przybyli pewnego dnia do Coolgardie, gdzie przy źródełku rozbili namiot. W czasie rozpalania ogniska Ford natknął się w piasku na kawałek złota. Obaj poszukiwacze wszczęli niezwłocznie dalsze poszukiwania i po paru tygodniach, zdołali wydobyć około 200 uncji złota. Wrócili wówczas do najbliższego miasta, gdzie sprzedali złoto, zakupili narzędzia i wrócili na dalsze poszukiwania.

Pewnego dnia natrafili oni w górach na szczerozłotą żyłę, tak, że po dwuch dniach mieli już 500 unji złota. Ford wrócił ponownie do miasta i wyjechał do Coolgardie z olbrzymim taborem ludzi i koni. W ten sposób założona została pierwsza osada kopalni, a sława tego miejsca rozniosła się lotem błyskawicy po świecie. Dotychczas wyprodukowano z kopalni w Coolgardie złota wartości blisko pół miljarda złotych. (sb)

5 miljonów zdobył na grubasach

właściciel zakładu krawieckiego w New-Yorku

(m) W tych dniach zmarł w New Yorku właściciel wielkiego zakładu krawieckiego, Klein. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, **iż Klein pozostawił po sobie majątek w wysokości 5 miljonów dolarów, który, jak twierdził, zarobił wyłącznie na grubasach.**

W Ameryce, jak wiadomo, wszystko jest możliwe, a dobry pomysł szacowany jest na wagę złota. I oto przed 50 laty, Klein założył mały zakład krawiecki, który zaczął reklamować jako specjalnie przeznaczony dla grubasów. Twierdził on, że ludzie tędzy nie mogą sobie kupować ubrań gotowych w magazynach, gdyż w żadnym magazynie nie otrzymają tego, co by ich zadowoliło. — **On zaś podejmuje się w ciągu 24 godzin uszyć ubranie, doskonale skrojone, dla każdego tęgiego mężczyzny.**

I w końcu zdobył on sobie stałą klijentelę — 600 najgrubszych ludzi w New Yorku, którzy stale się u niego ubierali. Sława jego rozniosła się po całej Ameryce i otrzymywał on zamówienia ze wszystkich miast Stanów Zjednoczonych. A ponieważ amerykanie sprawiają sobie ubrania minimum 2—3 razy do roku, łatwo obliczyć, jak świetnie prosperowało jego przedsiębiorstwo.

Najbardziej grubym klijentem jego był niejaki Piotr Johson z Flaminga. Nosił on kołnierzyki nr. 50, obwód jego piersi wynosił mtr. 1.50, a talji mtr. 1.70.

Przedsiębiorstwo Kleina rozwijało się coraz bardziej i po upływie 50 lat, gdy zmarł, pozostawił on swym spadkobiercom przeszło 5 miljonów dolarów.

Poradnik astrologiczny

28 października urodzeni (pod znakiem Niedźwiadka) — posiadają charakter niezależny i ambitny, wiarę silną do siebie, energiczni i ryzykowni, przeważa u nich rozsądek nad uczuciem, a w niektórych razach przejawia się porywczość i despotyzm. Dzięki swojej energji wrogów zwycięża, lecz powinni wystrzegać się silnych podrażnień nerwowych, gdyż w uniesieniu są skłonni do czynów niebezpiecznych i gwałtownych. Będą mieć wiele przykrości z osobami płci odmiennej, powinni ostrożność zachować w zawieraniu poufnych romansów, gdyż mogą się narazić na przykre następstwa i procesy. Po opanowaniu swoich złych skłonności zajmą się pracą przedsiębiorczo - handlową, będzie im się powodzić znakomicie, dorobią się większego majątku i na takowym w starszych swoich latach będą gospodarować. Małżeństwo ich pierwsze nie będzie szczęśliwe, rozwiodą się lub żyć będą w separacji z powodu intryg.

Największy wpływ na nich ma Mars, szczęśliwy miesiąc maj, daty dnia 8, 15, 22, 29, liczby loteryjne 4 7 5 0 7.

Przeważnie chorują z powodu złego prowadzenia się lub nadmiernego picia płynów, unikać powinni pożywienia zanadto korzennego. Jeżeli ich rok urodzenia podlegał wpływom Słońca, to z niebezpieczeństw jakie będą przechodzić uwolnią się w 1937 i 1944 roku i przesilą poważne choroby lub operacje.

Sprawcy zerwania przedstawienia
filmu polskiego przed sądem w Kownie

Kowno, 25 października.
(Telegram własny).

(t) W dniu wczorajszym miał się odbyć proces przeciwko pięciu osobnikom, którzy wywoływali awanturę w kinie „Saturn" podczas wyświetlania polskiego filmu. Osobnicy ci uszkodzili instalację elektryczną, uniemożliwiając odbycie przedstawienia.

Proces ten wzbudził wielkie zainteresowanie, sąd jednak odroczył rozprawę, celem wezwania nowych świadków. Z tej taktyki sądu jest widoczne, że dąży on do przewlekania procesu, aby stracił on na swej aktualności i aby oskarżeni mogli wyjść obronną ręką.

Szulerzy karciani
osadzeni w więzieniu

Grudziądz, 27 października.

Niemiłą przygodę miała p. Stanisława Sarnowska z Grudziądza, która jadąc koleją zagrała z dwoma nieznanymi osobnikami w „*trzy karty*".

Nieznajomi wygrawszy 50 złotych ulotnili się, a p. Stanisława dojechawszy do Grudziądza zawiadomiła o swej przygodzie policję.

Miała jednak szczęście w nieszczęściu, albowiem następnego dnia, będąc w Grudziądzu na targu zauważyła obu karciarzy i spowodowała ich aresztowanie. Byli to znani z szulerskich występów Antoni Berliński i Jan Kowalewski. Berliński oddawszy swej ofierze na policji „wygrane" 50 złotych, okupił w ten sposób chwilowo swą wolność.

Dziś ostatni kupon darmowy do Cyrku Staniewskich.

Dziś umieszczamy ostatni darmowy kupon do Cyrku Staniewskich.

Przypominamy jeszcze raz, iż program utrzymany na poziomie europejskim, budzi szczery zachwyt publiczności wypełniającej codzień Cyrk po brzegi.

Bezpłatny kupon do Cyrku

dla Czytelników „Republiki" i „Expressu".

Oddawca niniejszego kuponu w kasie Cyrku Staniewskich przy zakupie jednego biletu otrzyma **drugi analogiczny bilet bezpłatnie.** Kupon ważny na piątek, dnia 28-go października na przedstawienie wieczorowe.

Piękną i świeżą cerę oraz białe,
delikatne ręce uzyska się przez stałe używanie
KREMU NIVEA

Ciało pokryte odzieżą staje się z czasem coraz więcej wrażliwe i dlatego wymaga skóra taka tem dokładniejszej pielęgnacji Kremem Nivea. Także twarz i ręce uzyskują świeży i wypielęgnowany wygląd, jeśli się je regularnie codzień wieczorem i przed każdem wyjściem na powietrze natrze Kremem Nivea i lekko wymasuje. Krem Nivea o zawartości Eucerytu, odżywia i wzmacnia skórę, uzupełnia jej ubyty tłuszcz i pobudza tkanki skórne do intensywniejszej działalności, tak, że cera w krótkim czasie staje się czystą, delikatną i młodzieńczo świeżą.

Krem Nivea po Zł. 0.40 do 2.60

PEBECO, Polskie Wytwory Beiersdorfa, Sp. Akc., Poznań 10

Awanturnicy pobili gdańszczanina,
który przybył własnym samochodem do Łodzi celem załatwienia spraw handlowych

Łódź, 29 października.

(ig) Dzisiejszej nocy, ulica Cegielniana przy zbiegu ul. Kilińskiego, była terenem poważnej awantury, wynikłej z nieustalonych dotąd przyczyn. Przed hotelem Klukasa, stało auto osobowe, będące własnością obywatela gdańskiego, Wilhelma Steinera, właściciela majątku i młyna w Zakrzynie, pod Gdańskiem. **P. Steiner, często przyjeżdża własnym samochodem do Łodzi, ponieważ prowadzi tu rozległe interesy, ma swych przedstawicieli i od czasu do czasu rozlicza się z nimi osobiście, odwiedzając również klijentów.**

Wczoraj rano przyjechał do Łodzi, w ciągu dnia załatwił swe interesy i wieczorem zjadł kolację w restauracji hotelu Klukas. **Około godziny 2-ej w nocy, wyszedł, zamierzając udać się w drogę powrotną. — Zaznaczyć należy, że p. Steiner jeździ bez szofera, tak, że samochód pozostał na ulicy bez opieki.**

W chwili, gdy p. Steiner wsiadał do samochodu, zbliżył się nagle jakiś mężczyzna, jak się później okazało Jan Platwina, zamieszkały przy ul. Bazarnej 10 i z rozmachem uderzył laską w szybę samochodu, rozbijając ją doszczętnie. **Oczywiście p. Steiner natychmiast na to zareagował, a wówczas z ulicy Kilińskiego wybiegło jeszcze kilku mężczyzn, przyjaciół Platwiny, którzy wspólne rzucili się na Steinera.**

Krzyki zaalarmowały funkcjonariusza policji. Na jego widok jednak napastnicy rzucili się do ucieczki. Zatrzymano tylko Platwinę, który jednak nie chciał się wytłumaczyć, dlaczego zaatakował gdańszczanina.

Do pobitego p. Steinera wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił pierwszej pomocy.

Wódka zwiększa szanse Roosevelta
albowiem cała Ameryka chce pić

New-York, 28 października.

Niespodziewany wzrost szans Roosevelta na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych wywołał wręcz nieoczekiwane zjawisko. Cała Ameryka z niecierpliwością oczekuje chwili, kiedy prohibicja zostanie zniesiona i będzie można pić bezkarnie zabronione dotychczas trunki.

Zapowiedź zniesienia prohibicji wywołała **wielkie niezadowolenie wśród przemytników, natomiast wielu przedsiębiorców już obecnie przygotowuje się do olbrzymiej kampanji wódczanej.**

Do Londynu i Paryża przyjechało w ciągu ostatniego tygodnia kilkudziesięciu butlegerów, którzy rozpoczęli pertraktacje z fabrykami likierów o dostarczenie wielkich ilości wyborowych wódek. **Właściciele winnic w południowej Francji otrzymali zamówienia na przeszło ćwierć miljona złotych, które będą zrealizowane natychmiast po wyborze Roosevelta na prezydenta.**

Jednocześnie w porcie meksykańskim Vera Cruz znajduje się cała flotylla złożona ze statków angielskich, włoskich i hiszpańskich. Ta niezwykła „wielka armada" czeka tylko na odpowiedni sygnał, by zalać całe Stany Zjednoczone trunkami alkoholowemi.

(sb.)

Tajemnicze zabójstwo w Warszawie
Mord rabunkowy czy porachunki osobiste?

Warszawa, 28 października

Urząd śledczy prowadzi szczegółowe dochodzenie w sprawie wykrytego onegdaj na Saskiej Kępie morderstwa.

Podłoże tej zbrodni przedstawia się tajemniczo. Zabity trzema kulami rewolwerowemi Metody Sawicz, pochodzi z powiatu kowelskiego. Do Warszawy przyjeżdżał jako handlarz kożuchów i kwaterował zazwyczaj w mieszkaniu przy ulicy Tamka 16. Onegdaj wieczorem Sawicz został wywołany przez kogoś nieznajomego.

Dotychczas w tej sprawie istnieją dwie wersje. Jedna opiera się na hypotezie mordu rabunkowego. Według słów gospodyni, u której mieszkał zamordowany, miał on kilkaset złotych w woreczku, który nosił na piersiach. Woreczka tego nie znaleziono przy trupie.

Istnieje jeszcze i inna wersja, bardziej sensacyjna, która opiera się na poważnych poszlakach, ujawnionych w czasie dochodzenia. Według nich Sawicz został zamordowany z pobudek, które nie mają nic wspólnego z rabunkiem. Zamordowany padł ofiarą porachunków, których istota narazie nie może być ujawniona.

Dotychczas zatrzymano kilka osób poszlakowanych o udział w zabójstwie. Dalsze dochodzenie w toku.

Napad bandycki pod Kaliszem
Sprawcy zostali osadzeni w więzieniu

Kalisz, 28 października.

Wydział śledczy Kalisza został powiadomiony **o zuchwałym napadzie rabunkowym, jaki miał miejsce w drodze z** Jarocina do Kalisza.

Około godziny 8 wiecz. **dwaj zamaskowani osobnicy, uzbrojeni w rewolwery,** napadli na przejeżdżającego drogą Stanisława Frankiewicza, który zdążał na targ do Kalisza z towarem, załadowanym na wozie w workach.

Pod groźbą rewolwerów osobnikom udało się zabrać wszystkie worki, znajdujące się na wozie, poczem zbiegli w kierunku Kalisza.

Powiadomione o napadzie władze śledcze urządziły niezwłocznie obławę w Kaliszu i ujęły obu napastników, ktorymi okazali się: **Henryk Galuba i Józef Czajczyński, mieszkańcy Kalisza.**

Aresztowani wskazali miejsce, w którem ukryli skradzione worki, które zostały zabrane i zwrócone właścicielowi.

13 szpiegów przed sądem
Skazano ich na kary ciężkiego więzienia

Lublin, 28 października.

Sąd Okręgowy w Łucku, na sesji wyjazdowej w Kowlu, rozpatrywał sprawę 13 szpiegów, mieszkańców Meinicy oraz okolicznych wiosek, oskarżonych o uprawianie szpiegostwa na rzecz państwa ościennego.

Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Ze strony oskarżonych występują adwokaci: Jarosz, Grek Podhidski i Benasowski.

Przewód sądowy ciągnął się przez cały dzień i dopiero o godzinie 8-ej wieczorem ogłoszony został wyrok, mocą którego 3-ch oskarżonych zostało uniewinnionych, zaś pozostali 10 skazani zostali na kary ciężkiego więzienia, pośród których — Aleksander Ustipliuk na 12 lat oraz 2 modocianí oskarżeni— po 10 lat.

Rzym, 28 października.

W drugiej połowie listopada b.r. przybywa do Rzymu mistrz Ignacy Paderewski, celem dania kilku koncertów na rzecz dziennikarzy. — Wiadomość ta wywołała w kołach dziennikarzy włoskich olbrzymi entuzjazm.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Aktualja

Mój przyjaciel Lolek jest ogromnie dowcipny. Wczoraj wieczorem wszedłem z nim do kawiarni. Było straszne przepełnienie. Wszystkie stoliki zajęte. Nie było gdzie usiąść.

Więc stajemy sobie na progu, oglądamy zapchaną salę i ja powiadam w pewnej chwili:

— Wiesz, Lolek, nie mogę zrozumieć skąd tu się wzięło nagle tyle ludzi?...

A on spojrzał na mnie i odparł:

— Warjat!... Gazet nie czytasz?... Przecież amnestja była!...

***

Nie lubię z zasady załatwiać spraw urzędowych. Wolę już wizytę komornika.

Ale musiałem coś załatwić w pewnym urzędzie. Uzbroiwszy się w cierpliwość, wchodzę i pytam woźnego:

— Gdzie tu się oddaje podania?...

— Pokój 25... — brzmiała odpowiedź.

Wchodzę do pokoju 25. Pytam:

— Przepraszam, czy tu się oddaje podania?..

Urzędnik zmierzył mnie wzrokiem i odparł:

— Owszem, tu się oddaje podania, ale niech pan zapamięta na przyszłość, że pokój 25 nie będzie robił tego, co należy do pokoju 17-go, bo wyszło nowe rozporządzenie, że co należało do pokoju 39-go, musi być ostemplowane w pokoju 41-ym, przejść przez dziennik w pokoju 18, następnie wykonuje się kopję wniesionego podania w pokoju 16-ym, wszystko to sprawdza urzędnik z pokoju 6-go, potem wszystkie akta idą do pokoju 23-go, stamtąd do kontroli do pokoju 47-go, kierownik odnośnego działu podpisuje w pokoju 44-ym i wtedy dopiero może pan to podanie przynieść do pokoju 25-go, zrozumiano?!...

***

Spotykam wczoraj na ulicy Lipowera. Jest uśmiechnięty, co mu się ostatnio bardzo rzadko zdarzało.

— Hallo! — — Lipower!... Co słychać?... Czemu pan taki wesoły?...

— Przygotowałem dla żony wspaniałą niespodziankę...

— No?...

— Ona ma jutro urodziny... Spodziewa się, że dostanie odė mnie brylantowy pierścionek, a ja jej robię niespodziankę i kupiłem jej tylko książkę...

***

Dwaj kupcy rozmawiają o interesach i nagle jeden z nich powiada:

— Wie pan, Mayer wycofuje się na całe dwa lata z interesu...

— Nie wierzę... On już to nieraz mówił...

— Tak, ale tym razem nie on to powiedział, tylko sędzia...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, premjera przygotowanego z wielkim nakładem pracy przez reż. J. Szyndlera trzyaktowego przeboju J. Devala „Mademoiselle". W tytułowej roli tej wesołej i pogodnej komedji (granej przez dwa miesiące przy nadkompletach w Teatrze Nowym w Warszawie) ujrzymy znakomitą artystkę dyr. St. Wysocką. W innych rolach: Chojnacka, Suchecka, Lenk, Madaliński, Przybysz, Utnik i inni

W sobotę i w niedzielę wieczorem powtórzenie premjery.

W sobotę o godzinie 4-ej po poł. raz jeszcze jeden dla młodzieży szkolnej arcydzieło Calderona „Circe" po cenach najniższych od 30 groszy do 2 zł

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych wieczorem komedja J. Sarmenta „Umiłowany Leopold".

W niedzielę o godz. 5-ej po poł. po raz ostatni satyryczna „Lichwa mieszkaniowa" B. Shawa. Ceny zniżone.

W pełnych próbach pod reżyserją H Szletyńskiego komedja „Rembrandt na sprzedaż".

OPERETKA W TEATRZE POPULARNYM (Ogrodowa 18).

Dziś o godzinie 8.15 wieczorem po raz 8-my wesoła operetka w 3-ch aktach „Targ na dziewczęta" w wykonaniu najlepszych sił zespołu.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA (Piotrkowska Nr. 295).

W sobotę, dnia 29-go b. m., o godzinie 8.15 wieczorem premjera przygotowanej z wielkim nakładem pracy przez reżysera R. Urbańskiego, sztuki w 4-ch aktach p. t. „Kredowe Koło" Klabunda.

W niedzielę dwa przedstawienia.

Ceny od 50 groszy do 2 zł.

TEATR „MELODRAM" — PRZEJAZD 34.

Dziś, w piątek, wieczorem po cenach zniżonych (od 30 gr. do zł. 1 50) oraz w sobotę dwukrotnie: o godz. 4 po poł i o 8.30 wieczorem wodewil Konstantego Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia" **w premjerowej obsadzie.**

Zbankrutowane miasta...

Rząd stara się im pomóc w miarę sił i możności

Sytuacja finansowa naszych miast jest ogólnie znana. Miasta polskie prowadzą nędzny żywot

bankrutów.

Kasy miejskie świecą pustkami, niema pieniędzy na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb, a czasem

na wypłatę pensji urzędnikom.

Ten stan rzeczy ciągnie się już od kilku lat i jest niewątpliwie wynikiem błędnej polityki kierowników niektórych magistratów, którzy lekkomyślnie szafowali groszem publicznym, narażając miasto na opłacanie drogich i

niepotrzebnych inwestycyj.

Obecnie miasta tak są zadłużone, że nie mogą oczywiście wybrnąć z tego bagna długów.

Dość chyba wspomnieć, że na każdego obywatela miejskiego przypada

110 złotych długu.

Jeśli komuś wydaje się ta suma małą, w takim razie możemy mu podać globalną sumę zadłużenia miejskiego, a mianowicie — około

półtora miljarda złotych!

Nic dziwnego, że przy takiem zadłużeniu, ludzie mają mniej zaufania do zarządów miast, niż do osób prywatnych. Znaną jest rzeczą, że kupcy i dostawcy unikają stosunków handlowych z sejmikami i magistratami, albowiem są one gorszymi płatnikami, niż osoby prywatne

Jakie znaleźć wyjście z tej sytuacji?

Miasta już znalazły sposób:

nowy podatek,

który tym razem ma nosić miano „powszechnego podatku obywatelskiego"... O podatku tym pisaliśmy już swego czasu, nazywając go „ofiarą dla pozbawionych zaufania magistratów".

Oczywiście, że nonsensem jest w obecnej chwili obciążanie ludności nowemi podatkami komunalnemi.

Rząd znalazł racjonalniejsze wyjście z tej sytuacji. Ostatnie zarządzenia o obniżeniu kosztów administracyjnych w granicach od 20 do 25 proc. i ograniczeniu egzekucyj przeciw związkom komunalnym, mają właśnie na celu częściowe przynajmniej

usunięcie zła.

W najbliższym czasie spodziewać się należy dalszych zarządzeń w dziedzinie uzdrowienia finansowego miast, stojących u progu ruiny materjalnej.

— str. —

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI „POLSKIEGO RADJA".

PIĄTEK, dnia 28 października 1932 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotn.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.20: Płyty gramofonowe.
13.25—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15:50: Przerwa.
15:50—15.55: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.
15.55—16.00: Chwilka morska i kolonjalna.
16.00—16.15: „Przegląd wydawnictw perjodycznych".
16.15—16.30: Lekcja języka angielskiego (Linguaphone).
16.30—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: „Polskie płatowce" wygł. płk. Czesław Filipowicz.
17.00—17.55: Muzyka lekka ze Lwowa. W przerwie: wiadomości bieżące.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.50: Muzyka taneczna.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45: Felieton p. t. „Nad niedalekiem cieplem morzem" — wygł. Melchjor Wańkowicz.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—20.15: Pogadanka muzyczna.
20.15—22.40: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. G. Fitelberga i Wilhelm Bakhaus (fort.). W przerwie: Felieton literacki p. t. „Grób na wzgórzu" — z powodu X-lecia śmierci Eugenjusza Małaczewskiego — wygł. Kornel Makuszyński.
22.40—22.45: Wiadomości sportowe.
22.45—22.50: Dodatek do Prasowego Dz. Radjowego.
22.55—23.00: Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteorologicznego i komunikat policyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

10.05. **Helsingfors.** Koncert symfon.
20.00. **Oslo.** Koncert symfoniczny.
20.00. **Hamburg.** Wieczór Mozarta.
20.05. **Praga.** Koncert symfoniczny.
21.10. **Berlin.** Koncert utworów Igora Strawińskiego z udz. kompozytora.

Wstrząsające samobójstwo

czterech starców pod Lublinem

Lublin, 28 października.

W ostatnich dniach w północnej części województwa lubelskiego zanotowano szereg samobójstw staruszków.

W majątku Sarnów, pow. łukowskiego, powiesił się na przydrożnym drzewie 70-letni Szymon Baran, z powodu braku środków do życia.

We wsi Kujawy, pow. garwolińskiego, skutkiem zniechęcenia do życia **poderżnął sobie gardło 68-letni Jan Franaszek.**

Trzeci wypadek samobójstwa starca miaa miejsce w powiecie siedleckim we wsi Garbów. Tam znów z powodu długotrwałej choroby targnął się na swe życie przez powieszenie się na płocie swej zagrody **87-letni Teodor Helcko.**

Okropne traktowanie przez dzieci doprowadziło do samobójstwa 88-letniego Tomasza Łobiczewskiego, zamieszkałego we wsi Zabłocie pow. siedleckiego, **który powiesił się na jednym z płotów wioski.**

Majątek ziemski dla uniwersytetu lubelskiego,

przeznaczyła s. p. hr. Aniela Potocka z Pomorza

Lublin, 28 października.

Lubelski Uniwersytet otrzyma wielką, fundację, która zapewni byt jego na długie lata.

Fundację tę zapisała zmarła niedawno Aniela hr. Potocka, właścicielka dóbr koło Nakła na Pomorzu, **w formie kilku folwarków o łącznej przestrzeni 12.000 morgów, z czego 7.000 morgów wspaniałych lasów.**

Fundacja została już zatwierdzona przez rząd, a kuratorjum jej stanowią po wieczne czasy każdorazowi dygnitarze kościelni w osobach Prymasa Polski, arcybiskupa warszawskiego, biskupa ordynarjusza lubelskiego i rektora uniwersytetu katolickiego. Ponadto do kuratorjum fundacji wchodzą jeszcze 3 osoby powołane przez fundatorkę.

W chwili obecnej na czele fundacji stoją J. Em. ks. kardynał Hlond, Prymas Polski, J. Em. Ks. kardynał Kakowski, arcybiskup warszawski, J. E. ks. Fulman biskup lubelski i J.M. ks. dr. Kruszyński rektor uniwersytetu.

CASINO

OSTATNIE DNI

MATA HARI

z GRETA GARBO I RAMONEM NOVARRO.

Początek o godz. 4-ej.

Ceny miejsc zniżone 40-1

zł. 1.20, 1.50 i 2.50.

Greta Garbo

lubi samotność i intymne teatrzyki

(lu) Wywiady z Gretą Garbo stały się obecnie bardzo modne. Jeden z korespondentów pisma wiedeńskiego odwiedził Gretę Garbo w jej posiadłości pod Sztokholmem.

— Przez dziesięć lat przebywałam na jednem miejscu zdala od mej ojczyzny — oświadczyła mu Greta Garbo.— Czy należy się wobec tego dziwić, że **ogarnęła mnie tęsknota do rodzinnego kraju?..**

Jakkolwiek wiem, że wśród olbrzymich rzesz widzów kinowych posiadam wielu przyjaciół i bardzo wiele przyjaciółek, mimo to czułam się samotna w stolicy filmowej i uczyniłam wreszcie to, co mi dyktowało serce, a mianowicie— wróciłam na łono ojczyzny. W czasie swego pobytu w Hollywood marzyłam o tem, aby móc nagrywać film w rodzinnej Szwecji, obecnie marzenia moje ziściły się.

Moje prywatne życie niejednokrotnie nastręczało różnym ludziom temat do plotek. Stwierdzam, że w czasie całego pobytu w Hollywood żyłam bardzo skromnie. Służba moja składa się z czterech osób, a mianowicie — **kucharza, służącej, szofera i ogrodnika.**

Oczywiście, że na początku mej karjery filmowej żyłam jeszcze skromniej. Naogół jestem odludkiem, nie lubię hałaśliwego życia, najlepiej czuję się wtedy, gdy jestem sama. Z rozrywek najbardziej cenię odwiedzanie małych restauracyjek i

intymnych teatrzyków.

Lubię przebywać tam gdzie nie spotkam zbyt wielu znajomych. Dlatego też bardzo często zmieniam mieszkania.

Nigdy nie byłam na premjerze swego filmu, ani też nie chodzę na premiery innych obrazów. Lokale rozrywkowe odwiedzam bardzo rzadko i zawsze noszę wtedy czarny płaszcz oraz

gęstą woalkę.

Ale to nie naczy bynajmniej, że stronię zupełnie od życia. Czytałam w jednem z pism, że ja podobno nie przykładam żadnej wagi do strojów. To już nie prawda. Jestem pod tym względem barzo wrażliwa. Artysta - malarz Hadrian szkicuje zawsze modele sukien, dla mnie przeznaczonych. Ale nigdy nie myślałam o tem, żeby stworzyć nową modę „a la Greta Garbo". Widocznie jest we mnie coś, co nasuwa kobietom wątpliwości, czy będzie im do twarzy w płaszczu lub kapeluszu, który ja noszę...

***

(lu) Jedno z kin paryskich wprowadziło inowację, polegającą na tem, że do godziny szóstej daje tylko 50-minutowe przedstawienia, wyświetlając tylko jeden film bez dodatków, przeczem cena biletu na przedstawienia wynosi 20 groszy.

BEZPŁATNIE

PORADY DLA KAŻDEGO

Szczęście i powodzenie Twoje zależne jest od gwiazd i planet, które od przyjścia na świat wywierają wpływ na Twój los życia i przeznaczenie, charakter, skłonności i zdolności.

Znając swój horoskop uświadamiamy sobie co nas spotkać może w przyszłości i obliczyć terminy wydarzeń mogących nastąpić w Twojem życiu.

Dla otrzymania bezpłatnego horoskopu, napisz imię, rok i datę urodzenia, otrzymasz opracowane naukowo przy pomocy **MEDJUM** porady i wskazówki jak uniknąć niepowodzeń.

Na koszta kancelaryjne i przesyłkę horoskopu bezpłatnego nadesłać jeden złoty (znaczki pocztowe). ADRES: Marja **BICZ, WARSZAWA**, ul. Koszykowa 28, m. 34.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsteina (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 56

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, którą znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębsbka jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

**
*

Jednym ze współpracowników Muellera jest również Adolf Krantzman, właściciel sklepu obuwia. Żegota, Grant i Kaleta wraz z dwoma wywiadowcami: — Rekinem i Walewskim — zakradają się w nocy do owego sklepu, by dokonać tam rewizji. Wszyscy trzej detektywi znikają w sklepie w tajemniczy sposób.

Komisarz Wentzel deleguje wywiadowcę Rekina, aby aresztował Krantzmana w jego prywatnem mieszkaniu.

Rekin wsiadł do policyjnego auta i pojechał

Zamiast Krantzmana zastał w mieszkaniu jego wspólnika Raaba, który wskazuje policji drogę do podziemnej kryjówki szpiegów.

Wentzel zabrał ze sobą część policjantów wraz z Rekinem.

Przedstawiciele władz znaleźli się wśród zupełnego mroku.

Po wielu tarapatach udało im się zwolnić i ocucić Żegotę, Granta i Kaletę.

**
*

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena przyrzeka mu pomoc

Wieczorem baron zabiera ją do lokalu, gdzie przysiada się do nich książę Tonecki.

Z kąta obserwuje ją również Lasecki. Lena śmiała się z dowcipów barona, gdy nagle wzrok jej zetknął się ze spojrzeniem Laseckiego.

Urwała. Śmiech zastygł na jej wargach. Baron i książę spojrzeli na nią ze zdziwieniem. Lena nie ruszała się z miejsca. Przez chwilę patrzyli sobie spokojnie prosto w oczy.

To ty?.. Już tak dawno się nie widziałam?.. Jak to dobrze żeśmy się spotkali... — mówił jej zamglony nieco wzrok.

— Tak, to ja.. Jak bardzo się cieszę, że jesteś szczęśliwa... Czy naprawdę jesteś zadowolona z życia?.. Śmiej się!.. Nie przeszkadzaj sobie.. Już nie będę ci stał na przeszkodzie... — odpowiedział jej spojrzeniem.

Lena usiadła. Baron i książę spojrzeli w stronę Stefana. Wzrok barona, spoczął na twarzy księcia, jakgdyby go pytał:

— Cóż to za konkurent?...

Książę wzruszył ramionami.

Lasecki schował do kieszeni pudełko z papierosami. Westchnął ciężko i przywołał kelnera. Uregulował rachunek. — Podniósł się. Wychodząc z sali, jeszcze raz spojrzał w jej stronę.

Ale tym razem spojrzenia ich już się nie spotkały. Lena zajęta była słuchaniem nowych dowcipów księcia. Znowu uśmiech zakwitł na jej karminowych wargach, ale nie na długo. Twarz jej się zasępiła, gdy po chwili odwróciła lekko głowę i ujrzała w kącie sali pusty stolik.

Lasecki wyszedł na ulicę. Zbliżała się już pierwsza godzina. Nie mógł wrócić do domu. Począł się przechadzać po ulicach. Zatrzymał się przed kinem. — Oglądał fotosy.

Zapalił papierosa. Przed kinem zatrzymała się wyszminkowana niewiasta w granatowym kostjumiku z przesadnie krótką sukienką, odsłaniającą jej zgrabne nogi.

— Mogłabym pana poprosić o zapałkę? — zapytała, zwracając się do Laseckiego z papierosem w ręku.

Stefan zapalił zapałkę. Uśmiechnęła się doń i dodała ciszej:

— No co?.. Co robimy?...

Rzucił wypaloną zapałkę i odszedł, nie dając jej odpowiedzi. Na rogu zatrzymał się.

— Do domu? — pomyślał. — Nie... Psiakrew, zepsuty wieczór...

Był zły teraz na Lenę... Popsuła mu humor. Gdyby jej nie spotkał, byłoby lepiej....

Czemu śmiała się z głupich anegdot tych wyfraczonych jołopów?... Djabli wiedzą z kim włóczy się po nocach!... Leno, Leno, co się z tobą stało!.. Wiadomo, poco tacy zapraszają kobietę do lokalu... Najpierw tańce, potem tłuste dowcipy, potem wódeczka, gabinecik, zasłonięte okna...

Lasecki zacisnął pięści. Jeżeli jej wolno, to mnie też!...

— Pssst!... — syknął na szofera.

Taksówka podjechała do rogu. Wsiadł i podał adres Wiery.

Zdziwił się nieco, gdy w oknach mieszkania Wiery ujrzał światło. Gdy pokojówka otworzyła mu drzwi, cofnęła się niemniej zdziwiona. Lasecki nigdy o tej porze nie przychodził.

— Czemu patrzysz na mnie jak ciele na radjo? — zapytał gniewnie. — Pani jest?...

— Jest, ale... — bąknęła pokojówka. Już pewnie poszła spać... Może pan zaczeka w saloniku?...

Otworzyła mu drzwi do saloniku, a sama pobiegła szybko zawiadomić panią o wizycie pana doktora.

Niepokój pokojówki był poniekąd usprawiedliwiony.

Wiera nie była sama. W tym czasie przyjmowała innego gościa — Kaletę.

Po straszliwych wypadkach w piwnicy pod sklepem Krantzmana Kaleta chciał już wydać Wierę w ręce policji. Znał jej adres, mógł więc uczynić to bez przeszkód.

Ale Wiera była sprytniejsza od niego. Wiedziała, że Kaleta wydostał się na wolność wraz ze swymi kolegami i że teraz pewnie będzie chciał ją „wsypać". Dlatego też zgłosiła się doń pierwsza. Zarzuciła mu swe śnieżne dłonie na szyję, przytuliła się słodko, jak ona to tylko potrafi uczynić i tak długo ściskała go w swych objęciach, że Kaleta wybaczył jej wszystkie przewinienia i sam potem prosił o przebaczenie, że też w jego głowie mogła kiedykolwiek powstać tak haniebna myśl.

I znowu stali się serdecznymi przyjaciółmi.. Kaleta znowu stał się jej niewolnikiem... Teraz mogła z nim czynić co chciała... Był potulny jak baranek... Jak wierny pies wpatrywał się w jej twarz i znosił cierpliwie jej kaprysy.

W chwili, gdy pokojówka zapukała do buduaru Wiery, oboje siedzieli na szerokim tapczanie w sennem rozmarzeniu.

Wiera zrozumiała już co znaczy wejście pokojówki. Wyszła za nią do drugiego pokoju.

— Przyszedł ktoś? — zapytała szeptem.

— Pan doktór... — odparła pokojówka.

Wiera zamyśliła się.

— Powiedz mu, niech zaczeka chwilkę... Zaraz go poproszę..

Pokojówka oddaliła się. Wiera wróciła do buduaru i rzekła:

— Mój drogi, bardzo cię przepraszam, ale muszę z kimś pomówić w ważnej sprawie...

— Zaczekam w drugim pokoju.. — odparł Kaleta.

Wiera zagryzła wargi.

— Wolałabym, abyś się wyspał.. Moja konferencja z tym panem potrwać może bardzo długo...

— A któż to jest?..

— Nie znasz go... Zresztą wszystko jedno, nie powinno cię to obchodzić...

Kaleta podniósł się z tapczana. Był zły. Musiał się dowiedzieć, kto przerwał mu słodkie chwile sam na sam z Wierą.

— Igrasz ze mną.. mruknął nieśmiało. — Wiem co znaczą te konferencje...

— Czy masz do mnie jakieś pretensje?... Czy nie jestem dobra dla ciebie?

A może chcesz, żebym stąd wyjechała?.. Mogę to natychmiast uczynić!... Nie dowiesz się nawet dokąd wyjechałam !... z kim...

Kaleta zmienił odrazu ton.

— No, nie gniewaj się... Ja tak nie myślałem... Jeżeli jesteś zajęta, to trudno, w takim razie przyjdę jutro...

Pożegnał się i wyszedł. W kilka chwil potem do buduaru wszedł Lasecki.

— Kto tu był u ciebie? — zapytał surowo.

— Już zaczynasz od wyrzutów... — odparła poprawiając swe loki przed lustrem.

— Ale nie przeczysz, że ktoś był?...

— Nie...

— Więc kto?... Chcę wiedzieć... Czy to tajemnica?...

— Bynajmniej... Jeden z naszych reżyserów... Omawialiśmy projekt następnego filmu...

— Zapomniałem zupełnie, że jesteś artystką filmową...

— Wogóle zapominasz o mnie... Przychodzisz ostatnio coraz rzadziej...

— Za to pewnie inni odwiedzają cię coraz częściej...

— Stajesz się nieznośny... Dokuczasz mi... Ja tego nie znoszę!...

Rzuciła się niedbale na tapczan. Udawała pogniewaną. Usiadł blisko przy niej.

Zapalili papierosy. Wiera zarzuciła mu ręce na szyję.

— Taki duży, duży chłopak i taki głupiutki... Gniewa się o byle-co... Mnie trzeba wiele rzeczy wybaczyć... Jestem taka, jaka jestem... Nikt mnie nie zmieni... Mnie trzeba mocno, mocno kochać i wierzyć... No... przestań się smucić... Czy masz jakieś zmartwienie?...

— Nie, skądże...

— No, to pocałuj... tu... ale mocno... z całych sił...

Wtulił swe usta w biel jej szyi. Przechyliła się w jego ramionach.

W tej chwili zapominał już o wszystkiem... O matce, o Lenie...

Była tylko Wiera... Biel jej szyi i dreszcz jej ciała...

— — — — — — — — — — — — — — —

Już świtało prawie, gdy Lasecki opuszczał mieszkanie Wiery.

Wyszedł na ulicę. Zatrzymał się przed bramą. Miasto jeszcze spało.

Z parterowych okien dolatywał płacz dziecka. Gdzieś przejeżdżała po bruku furmanka...

Samotny policjant przechadzał się po chodniku.

Lasecki podniósł kołnierz palta i udał się do domu.

Nie zauważył, że z sąsiedniej bramy wysunęła się jakaś postać, która nań czyhała.

Był to Kaleta.

Na widok doktora Laseckiego, wychodzącego z bramy, Kaleta zacisnął pięści.

— Więc to on... — szepnął, mierząc go nienawistnym wzrokiem.

Rozdział trzydziesty szósty.

Garncarska ulica.

Następnego dnia Lena postanowiła udać się do Kołaczka. Chciała zbliska przyjrzeć się tej nędzy przedmieścia. Oczywiście, że wizyta ta musiała się odbyć bezimiennie.

Lena nie chciała, aby mówiono potem, że „przyjaciółka pana barona" zwiedzała domy robotnicze. Dlatego też ubrała się najskromniej, by nie być przez nikogo poznaną. Ponieważ droga do domu, w którym mieszkał Kołaczek była dość daleka, przeto postanowiła pojechać autem, ale wysiadła tuż przy pierwszej uliczce, prowadzącej do przedmieścia.

Po drodze zakupiła trochę prowiantu. Kilka bochenków chleba, kilo szynki, kiełbasę, słoninę, trochę owoców i cukierków dla dzieci.

Kołaczek mieszkał przy ulicy Garncarskiej. Była to mała, wąska uliczka niczem nieprzypominająca wielkiego miasta. Przeciwnie — miało się wrażenie, że mieści się ona na wsi. U wylotu wznosił się wielki, brudny, czerwony „dom familijny", podobny do fabryki. Na żelaznych poręczach balkonu wietrzyła się czerwona pościel, a na podwórzu rozwieszona była źle wyprana bielizna. Dzieci bawiły się w rynsztoku, grzebiąc w śmieciach.

Za domem familijnym ciągnął się rząd małych, parterowych domków. W jednym z nich mieszkał bezrobotny Kołaczek. Zajmował on wraz z żoną i dzieckiem małą parterową izdebkę. Była to kuchenka, zastępująca również pokój stołowy i sypialnię. Stało w niej jedno łóżko z rozrzuconą, brudną pościelą bez powłoczek, bez prześcieradła.

Leżało się poprostu na sienniku. Nad kuchnią półeczka, a na niej — dwa blaszane talerze i dwie drewniane łyżki. Garnek, stojący na kuchni, dopełniał całkowitego zagospodarowania w tym nędznym domu.

Tego dnia w mieszkaniu Kołaczka panowała wielka radość, albowiem za pieniądze, otrzymane od Leny kupiono ćwiartkę kartofli, świeżą kapustę i cały bochenek chleba. Było to więc święto nielada!... A pozatem — zostało jeszcze trochę grosza na następne dni!.. W ciągu miesiąca mieli przynajmniej pewność, że nie umrą z głodu!

To też pani Kołaczkowa aż wypieków dostała z wielkiej radości. Krzątała się koło kuchni i choć żałowała węgla, ale ogień buchał wesoło, że aż czteroletni Jaś rozdziawił usteczka, a potem wybiegł na podwórze i drażnił się z dziećmi sąsiadów:

— U nas będzie dziś obiad fajny, e-e-e-e-e, a u was nie...

(Dalszy ciąg jutro).

Masowe aresztowania polaków na Litwie

Wśród aresztowanych znajdują się znani obywatele z Wileńszczyzny

Wilno, 28 października.

Z pogranicza donoszą, iż z rozporządzenia Obrony Krajowej policja polityczna litewska aresztowała na terenie odcinku Orany, Troki i Olkieniki **6 strażników granicznych, dwuch agentów policji kryminalnej pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski.**

Wraz ze strażnikami litewskiemi i agentami aresztowano 13 osób cywilnych, którym władze litewskie zarzucają działalność szpiegowską na rzecz Polski.

Wśród aresztowanych ma znajdować się 5 wybitnych osób z Wileńszczyzny w tej liczbie jeden wojskowy.

Pozatem aresztowano dwuch nauczycieli, jednego urzędnika, dwuch ziemian i kupców, stałych mieszkańców Litwy, zarzucając im również działalność w ścisłym porozumieniu z wywiadem polskim.

Tajemniczy zamach na gajowego

Trzy strzały przez okno

Wilno, 28 października.

W dniu wczorajszym do szpitala św. Jakóba w Wilnie przywieziono mieszkańca zaścianka Kotłówka, gminy werniańskiej, gajowego lasów Osinówka Macieja Sawrysa, lat 59.

Jak się dowiadujemy, ranny Sawrys padł ofiarą zagadkowego zamachu.

W dniu 26 b. m., w godzinach porannych, kiedy gajowy Sawrys zajęty był sprawami gospodarskiemi w stodole, przez małe okienko stodoły z zewnątrz **oddane zostały trzy strzały karabinowe.**

Jedna z kul trafiła gajowego w udo. Dwie inne kule przeszyły mu ubranie nie wyrządzając mu żadnej szkody.

Po dokonaniu zamachu nieznany sprawca zbiegł.

Przypuszczalnie była to zemsta ze strony kłusowników z którymi gajowy Sawrys prowadził zaciętą walkę.

Powiadomiona policja prowadzi dochodzenie celem ujawnienia sprawcy skrytobójczych strzałów. Jednego podejrzanego osobnika zatrzymano.

Niewierna żona marynarza

uciekła z kochankiem w nieznanym kierunku

Gdynia, 28 października.

Pan Stefan Pierzyński, dzielny bosman węglowca Robur IV, **mniej więcej przed dziesięcioma dniami wyjechał do Szwecji, pozostawiając w domu uroczą i miłą żonę.**

Bosman Pierzyński, był człowiekiem oszczędnym, **odłożył już sobie skromny** kapitalik i posiadał nawet własny niewielki domek. **Żonę kochał bardzo gorąco, żył już z nią zresztą od kilku lat i nic nie zdawało się zagrażać spokojowi** ogniska domowego.

Przed kilkoma dniami Bosman powrócił z podróży i wprost z okrętu udał się do domu.

Przytulny i miły do niedawno domek w Małym Kacku był zabity deskami i **nic nie świadczyło o tem, żeby go kto zamieszkiwał.**

Zaniepokojony bosman dowiedział się od sąsiadów, że małżonka jego podczas pobytu męża na morzu, sprzedała meble i cały jego dobytek wartości przeszło 2.000 zł., domek jego nabył szesnastoletni Tadeusz Łaniecki za sumę 900 złotych.

Nie zostawiła nic i znikła w niewiadomym kierunku. Cios był srogi.

Bosman Pierzyński złożył meldunek policji, która za niewierną małżonką rozesłała listy gończe.

Zastrzelił muzyka w restauracji

Zabójca skazany na 6 lat więzienia

Gniezno, 27 października.

Przed Sądem Okręgowym w Gnieźnie toczyła się rozprawa przeciwko 27-letniemu Alfonsowi Langemu, który przed kilku miesiącami w restauracji swego ojca przy ul. Grzybowo 18, **w czasie zajścia zastrzelił rzekomo w obronie własnej muzyka Jana Mrówczyńskiego.**

W śledztwie po zajściu na podstawie zeznań oskarżonego, że działał w obronie własnej władze zwolniły go z aresztu, z chwilą jednak gdy wyszły na jaw okoliczności, z których wynikało, że Lange strzelał z rewolweru uprzednio nabitego i trafiwszy Mrówczyńskiego w brzuch, **mimo, że ten słaniał się ranny, strzelił doń po raz wtóry, mierząc w piersi.**

Na rozprawie wszyscy świadkowie stwierddzili, że zachowanie Mrówczyńskiego, aczkolwiek był on w stanie zupenie pijanym, było zupełnie poprawne. Zeznania lekarza biegłego dr. Musiała wykazały, że Lange nie działał w obronie własnej.

Po przemówieniu podprokuratora dr. Lewkonowicza i obrońcy adw. dr. Pietrowicza Sąd wydał wyrok, skazujący **Alfonsa Langego na 6 lat więzienia i 300 zł. kosztów sądowych.**

Obrońca zgłosił apelację.

Wilno, 28 października.

Onegdaj znowu wybuchł strejk robotników zatrudnionych przy budowie linii kolejowej Worepajewo—Druja.

Strejkuje 128 robotników, którzy poczynając od 6 b. m. nie otrzymali wynagrodzenia od firmy „Bundzi", prowadzącej te roboty.

Aresztowanie agitatorów komunistycznych,

którzy grasowali w Poznaniu

Poznań, 28 października.

Od dłuższego czasu na terenie garnizonu poznańskiego prowadzona była przez nieuchwytną jaczejkę komunistyczną ożywiona agitacja wywrotowa wśród oddziałów wojskowych.

Po długiem drobiazgowem śledztwie udało się wreszcie władzom śledczym w związku z przygotowaniami do komunistycznego dnia „antywojennego" w dniu 1 sierpnia b. r. dokonać aresztowania kilku działaczy komunistycznych i w ten sposób zdemaskować i zlikwidować jaczejkę działającą wśród wojska.

Dalsze śledztwo doprowadziło do aresztowania szeregu osób cywilnych a to: karaną już za działalność komunistyczną słuchaczkę uniwersytetu warszawskiego Peli Frenkiel, absolwentkę wydziału filozoficznego uniwersytetu warszawskiego Haję Taubę Weintreuter, słuchacza Państwowej Szkoły Budowy Maszyn i elektrotechniki w Poznaniu Tadeusza Beceli oraz robotnika Adama Weymanna.

Pozatem aresztowano 14 żołnierzy, przeważnie żydów i ukraińców. Wśród aresztowanych znajdował się jedynie jeden polak. Aresztowane kobiety są wybitnemi działaczkami komunistycznemi, przyczem przybyły one do Poznania w charakterze delegatek Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Polski.

Zadaniem ich było zorganizowanie akcji wywrotowej na terenie oddziałów wojskowych garnizonu poznańskiego. W tym celu nawiązały one kontakt z wyżej wymienionymi aresztowanymi i przy ich pomocy rozpoczęły wywrotową propagandę.

W chwili aresztowania władze śledcze znalazły w mieszkaniu Peli Frenkel **zakonspirowaną drukarnię, w której drukowano ulotki antypaństwowe.**

Pozatem do rąk władz śledczych dostał się bogaty materjał K. P. P. oraz sporo płacht czerwonych z antypaństwowymi napisami, które przeznaczone były do rozwieszania w obrębie objektów wojskowych. Jaczejka była doskonale zorganizowana i zakonspirowana to też o zlikwidowaniu jej stanowi duży sukces odnośnych władz wojskowych i poznańskich organów śledczych policji państwowej.

Po pijanemu zabił znajomego

Sąd skazał zabójcę na 3 lata więzienia

Katowice, 28 października.

Przed sądem okręgowym w Katowicach stanął dziś Roman Granek z Mysłowic, robotnik, mający 5 dzieci. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 30-go lipca **r. b. zabił Franciszka Jończyka.**

Sprawa ta przedstawia się następująco. Krytycznego dnia Granek wracał do domu z restauracji pijany. W drodze spotkał 4 znajomych, którzy postanowili go odprowadzić do domu. W mieszkaniu Granka jeden ze znajomych, Jończyk, pchnął matkę właściciela mieszkania, **tak że ta uderzyła głową o kant łóżka i upadła.**

Wówczas Granek dobył noża i **zadał Jończykowi cios w głowę, kładąc go trupem na miejscu.**

Sąd skazał zabójcę na 3 lata więzienia. Niski wymiar kary tłumaczy się do tychczasową niekaralnością oskarżonego i faktach, że zabójstwo zostało dokonane w stanie zamroczenia alkoholem.

PRZEPIS DOBREGO GOLENIA
dużo wody i mydła
i niedoścignione ostrze
P O L O N I A
niedoścignione bo najnowocześniejsze

Laurel, Hardy i Slim
w najnowszych produkcjach
wkrótce
METRO — ADRJA

DOKTÓR 40 2
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
Przyjmuje od godz. 8—2, 5—9
w niedziele i święta od godziny 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
H. Różaner
CHOROBY WENERYCZNE, MOCZOPŁCIOWE i SKÓRNE.
POWRÓCIŁ
NARUTOWICZA 9. Tel. 128-98
Ordynuje od 8—10 i od 5—8.

Dźwiękowe KINO TEATR CZARY
DZIŚ WIELKA PREMJERA!
Potężne arcydzieło 100 proc. dźwiękowe, osnute na tle popularnej powieści MARKA TWAINA. Film dla młodzieży i dorosłych. Produkcja Paramount 1932/33 roku.
„PRZYGODY TOMKA SAWYERA"
Pełen emocji, napięcia i wzruszeń dramat w 12-tu aktach z życia sieroty. W rolach głównych: JACKIE COOGAN i MITZI GREEN. Jest to dramat z życia chłopca sieroty, dramat wielkiej miłości i głębokiego poświęcenia, jest to dramat tak żywy i przejmujący, że każdy widz będzie go przeżywał razem z bohaterem. 20-10 Początek o godz. 4-ej. Na pierwszy seans wszystkie miejsce po 50 gr.

LECZNICA
chorób oczu
ze stałemi łóżkami
D-ra Donchina
ul. Piotrkowska 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.), a także chorych przychodzących od 9—1 i od 4—7½ 50-2

DOKTÓR 30—2
Ziomkowski
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6. Sierpnia 2
przyjmuje do 8.30, od 2—4 po poł. i od 8—9 w. w niedz. i święta od 10—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Fiałko. Piotrkowska 7. 00

DOKTÓR 30—2
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Leczenie promieniami Roentgena.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 9—11.30 rano Oddzielna poczekalnia dla pań.

POTRZEBNA robotnica lub robotnik na dekowaną robotę, natychmiast. — Zgierska 36, Zelmanowicz. 28

Dr. MED.
M. Glazer
Choroby skórne i weneryczne
POWRÓCIŁ. 30—2
Zielona 6, tel. 185-49.
przyjmuje od 12—2 i od 7—8,30 wiecz.

PRZYBŁĄKAŁ się jamnik żółty. Odebrać za zwotem kosztów. Drewnowska 63, Drewnowicz. 28

POKÓJ umeblowany lub bez mebli z wygodami do wynajęcia. Przejazd 77, m. 7. 26

LEKARZ - DENTYSTA
F. Horowicz-Kopciowska
wznowiła przyjęcia w lecznicy przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294
tel. 122-39
przyjmuje od 4—7 p. p.

JEUNE francaise ayant encore quelques heures libres cherche lecons. Tel. 226-02 de 9 a 10 et 2 a 3.

MANICURE po 50 groszy. Pomorska 30, m. 12, od 4—8 pp.

Echa awantur

na boisku w Sieradzu.

Przed kilku dniami bawiła w Sieradzu komisja ŁOZPN-u w osobach prezesa Koncpki i przewodniczącego Wydziału Gier i Dysc. p. Kalenbacha, która przesłuchała szereg działaczy w związku z zajściami po meczu K.S. Strzelec—Ż.K.G.S.

Dochodzenie w sprawie powyższych zajść zostało już ukończone i w najbliższych dniach spodziewać się należy decyzji władz.

De:ydu'ące spotkanie

o wejście do klasy B.

Rozegrany ubiegłej niedzieli w Tomaszowie rewanżowy mecz piłkarski o wejście do klasy „B" między Tomaszowianką a KKS-em (Koluszki), zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 1:0.

Ponieważ pierwszy mecz wygrała drużyna koluszkowska, przeto decydująca rozgrywka odbędzie się prawdopodobnie w Łodzi.

Dziś grają piłkarze

polscy w Neapolu

W dniu dzisiejszym, gra polska reprezentacja piłkarska w Neapolu, z reprezentacją Włoch środkowych. Spotkanie to wywołało kolosalne zainteresowanie we Włoszech. Pisma włoskie szeroko rozpisują się o meczu i o sporcie polskim.

Makkabi—ŁKS.

Jutro towarzyski mecz piłkarski

W dniu jutrzejszym, rozegrany zostanie na boisku WKS. towarzyski mecz piłkarski między Makkabi a ligowym zespołem ŁKS-u. Będzie to pierwszy mecz towarzyski ligowej drużyny czerwonych po żmudnym sezonie spotkań o mistrzostwo. Ciekawe, czy benjaminek klasy A zdoła uzyskać z jedenastką ŁKS-u zaszczytny wynik.

Mecz piłkarski

Niemcy—Węgry

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Budapeszcie międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Węgry. Wraz z drużyną niemiecką wybiera się do Budapesztu bardzo liczna grupa „kibiców" z całych Niemiec.

Bokserzy P.K.S-u

przyjeżdżają jutro do Łodzi.

Jak się dowiadujemy, drużyna pięściarska śląskiego PKS-u przyjeżdża do Łodzi w dniu jutrzejszym, t. j. w sobotę i zamieszka w hotelu Savoy, gdzie odbędzie się również ważenie zawodników. Zaznaczyć należy, że kierownictwo klubu I.K.P. wystarało się, by czołowi bokserzy klubu — Chmielewski i Garnczarek, którzy zostali wyznaczeni do obozu treningowego w Poznaniu, mogli wyjechać z Łodzi dopiero po meczu o drużynowe mistrzostwo Polski z PKS-em, wobec czego drużyna I.K.P. nie zostanie osłabiona i wystąpi w swym najsilniejszym składzie.

Kupon

dający prawo uczestniczenia

w wielkim konkursie sportowym

Expressu Ilustrowanego

O naprawę stosunków w sporcie piłkarskim

Na marginesie ostatnich wydarzeń na boiskach

W związku z ostatniemi skandalicznemi wydarzeniami na boiskach sportowych Polski, jak również „dyplomatycznemi posunięciami" naszych władz sportowych, otrzymaliśmy od znanego mecenasa sportu — list, ilustrujący obecne stosunki w naszem piłkarstwie.

Oto co wyżej wymieniony pisze:

— Już na wstępie musze zaznaczyć, że nie jestem fanatykiem klubowym i z miejsca tenże potępiam, jako jeden z wielu niezdrowych czynników, opanowujących w sposób zastraszający sport polski, w szczególności najbardziej jego rozpowszechnioną gałęź t. j. piłkarstwo posiadające bądź co bądź, piękne za sobą tradycje.

Na temat więc piłkarstwa polskiego chciałbym wypowiedzieć na tem miejscu słów kilka, opierając się na zajściach jakie miały miejsce a których byłem świadkiem w ostatnich czasach na naszych boiskach, czy to w Krakowie, Lwowie czy gdzieindziej.

I tu zaznaczyć muszę zastraszający objaw bardzo niskiego poziomu etycznego, nietylko naszych zawodników — ale o dziwo — i naszych prowadzących zawody członków P. K. S-u, który jest wypływem niczego innego jak tylko niezdrowych ambicji lub też wybujałej rywalizacji, międzyklubowej względnie międzylokalnej, połączonej z fanatyzmem.

Wszystko byłoby do darowania, gdyby błędne i krzywdzące rozstrzygnięcia naszych sędziów, były wypływem ich słabej formy lub niedyspozycji w danym dniu, jak to ma miejsce nie jednokrotnie, niemniej jednak faktem jest, że w większej ich części powodem błędnych rozstrzygnięć sędziów jest zła wola i tendencyjność, objawiająca się w formie sympatji i antypatji klubowej, o czem już wyżej wspominałem.

Niestety, w wielu wypadkach oczy panów zasiadających w zarządach władz, są skierowane w innym kierunku. Tendencyjność niektórych sędziów, względnie ich słaba dyspozycja, potrafi wyprowadzić z równowagi nietylko zawodnika lub fanatyka klubowego, ale i zrównoważonego widza, który jest zwolennikiem pięknej gry i przyszedł by ją podziwiać, a nie po to, by oglądać rzeczy takie jakie miały miejsce np. na ostatnich zawodach Warta — Cracovia I tu nie ulega wątpliwości, że konsekwencje jakie wyciągną władze w stosunku do danych klubów, powinien ponosić P. K. S.

Proszę mi wierzyć — znam wielu poważnych ludzi, którzy byli niegdyś wielkimi entuzjastami i wielbicielami piłki nożnej — a dziś nie chodzą na mecze i nie chcą wogóle o nich słyszeć, wychodząc z założenia, że to co się dziś dzieje na naszych boiskach, nietylko przestaje być sportem ale nawet nie licuje z tem wyrazem Niestey z przykrością a jednak musimy skonstatować, że to prawda.

Dziś już prawie nie widzi się na boiskach ani wśród widowni ani pośród czynnie biorących udział ludzi, o jakimkolwiek poczuciu etyki, poczuciu dżentelmeństwa, będącym symbolem sportu, którego celem — to bratać grupy społeczne, czy też narody, a który dzięki tylko niedołęstwu naszych magistratur sportowych, niestety mija się z celem. Sport, to ten czynnik, który w normalnych zdrowych warunkach swego rozwoju, winien hartować ducha i tężyznę fizyczną naszej młodzieży, stanowiącej przyszłość narodu, — niestety dzięki niedociągnięciom naszych władz sportowych, nietylko jej nie pokrzepia na ciele i duchu, lecz wprost przeciwnie w najwyższym stopniu degeneruje, wyczerpując nietylko fizycznie ale i nerwowo.

J. Graham.

Walasiewiczówna w Pabjanicach

Rekordzistka świata będzie gościem Wajsówny

Za parę dni przybyć ma do Pabjanic słynna lekkoatletka, Stanisława Walasiewiczówna, która będzie gościem serdecznej swej przyjaciółki — p. Jadwigi Weissówny.

Wiadomość ta rzecz zrozumiała wywołała w sferach sportowych Pabjanic piorunujące wrażenie.

W tym celu, pod egidą tut. Sokoła, zawiązał się specjalny komitet, którego zadaniem będzie zgotować w swych murach triumfalne przyjęcie dla najszybszej kobiety świata.

Nie jest wykluczone, iż o ile warunki dopiszą, odbędą się w Pabjanicach Kobiece Zawody Sportowe z udziałem takich gwiazd polskiej lekkoatletyki, jak najszybsza kobieta na świecie — Walasiewiczówna, rekordzistka w dysku — Weissówna oraz mistrzyni Polski pięcioboju — Janowska.

Em. Eł.

Aktualja sportowe

Wędrówka bokserów łódzkich do Warszawy, bynajmniej nie ustała. Oto, jak się dowiadujemy jeden z najlepszych bokserów Geyera Woźniakowski (w. piórkowa), zażądał przed kilku dniami zwolnienia ze swego klubu, gdyż przeniósi się do jednego z czołowych klubów stołecznych.

***

Zaprawa zimowa naszych tenisistów rozpocznie się w miesiącu styczniu. — Hebda i prawdopodobnie również Jędrzejowska, wyjadą w połowie stycznia na Rivierę zaś Tłoczyński trenować będzie na krytych kortach w Berlinie.

***

Por. Laskowski, trener obozu bokserskiego w Poznaniu, ustalił ścisły program zajęć na obozie. Każdego dnia, o godz. 7-ej rano, odbywa się normalna pobudka. Następnie lekki trening t. zw. footing.

Później zawodnicy są ważeni i spożywają właściwe śniadanie. Przed południem odbywa się również dwugodzinna zaprawa techniczna. Po trzygodzinnym odpoczynku, w godzinach poobiednich, zawodnicy odbywają trening kondycyjny wspólnie ze sparringem.

Po kolacji obowiązuje zawodników półgodzinny odpoczynek i o godz. 10-ej wszyscy muszą już być w łóżkach. — Zawodnicy są dziennie dwukrotnie masowani. — Dotychczas przybyli do Poznania jedynie zawodnicy pomorscy.

***

Drużyna piłkarska Rosji sowieckiej, pokonała Turcję w stosunku 4:0.

Przez cały czas zawodów, piłkarze Rosji sowieckiej mieli znaczną przewagę.

***

Pistulla, znany bokser niemiecki po ostatniej porażce przez k. o. nie ma prawa startowania do dnia 17 listopada.

Po tym czasie licencja może mu być odnowiona, jeżeli przedstawi on związkowi odpowiednie świadectwo.

***

Polski bokser, wagi półciężkiej, Jabłoński, przebywający stale we Francji, pokonał przed niedawnym czasem pięściarza francusk., Simonetti na punkty.

***

Wydział sportowy Polskiego Związku Bokserskiego, wprowadza w życie z dniem 1 stycznia nową uchwałę w sprawie juniorów i senjorów w boksie.

Senjorem w boksie zostaje każdy zawodnik, który ukończył 18 rok życia.

Dookoła zmiany systemu

rozgrywek o mistrzostwo w piłkarstwie

Zarząd P.Z.P.N-u w dalszym ciągu zastanawia się nad sprawą zmiany systemu rozgrywek o mistrzostwo oraz opracowuje wnioski, mające na celu uzdrowienie anormalnych stosunków panujących w piłkarstwie polskiem.

Przed kilku dniami poszczególne związki okręgowe otrzymały z P.Z.P.N. dalsze instrukcje w sprawie przygotowania projektów zmiany systemu rozgrywek. P.Z.P.N. pragnie, by projekty związków okręgowych przesłane zostały do Warszawy, a to celem przedyskutowania ich przed walnem zebraniem.

Międzyklubowe zawody

bokserskie K.P. Zjednoczone.

W dniu dzisiejszym odbędą się w sali K.P. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej Nr. 68 międzyklubowe zawody bokserskie (początek o godz. 19-ej, zorganizowane przez gospodarzy.

Program przewiduje dziesięć następujących walk: Graczyk (IKP) — Brzęczek (Zjedn.), Graber (IKP) — Michalak (Zj.), Sójka (ŁKS) — Konikowski (Zjedn.), Siekowski (ŁKS)—Keller (Zj.), Białecki (IKP) — Zielecki (Zj.), Owczarek (IKP) — Stanikowski (Zj.), Sobański (ŁKS) — Rajnert (Zj.), Szmigiel (Ł. K.S.) — Sapanowski (Zjedn.), Ostrowski (G.) — Sobosz (Zj.), Klimczak (Ł. K.S.) — Marczewski (Zj.).

Sędziowie łódzcy

punktowymi na zawodach P.P.G—Polonia.

Jak się dowiadujemy, na sędziów meczu bokserskiego o tytuł mistrza drużynowego Polski, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Grudziądzu między Polonją z Warszawy a klubem P.P.G. z Grudziądza, zostali wyznaczeni prezes Ł.O.Z.B. p. Otto Landeck i przew. spraw sędz. p. Kordasz.

Pp. Landeck i Kordasz będą sprawować na meczu P.P.G. — Polonja funkcje sędziów punktowych.

Tenis stołowy

ORATORJUM—MAKKABI 6:4.

W meczu ping-pongowym, rozegranym onegdaj w Pabjanicach, w drugiej rundzie o mistrzostwo kl. A Ł.O.Z.T.S. zwyciężyła drużyna łódzka nie mniej groźnego przeciwnika — tamtejszą Makkabi w stosunku 6:4. Gospodarze odnieśli natomiast stosunkowo łatwy sukces nad zespołem Zjednoczonych 9:1. — Widzew zaś nie stawił się na zawody i tem samem sędzia tego spotkania, przyznał walcower dla drużyny gospodarzy 0:10.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50 Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy najmniejsze zł 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.

Ostatnia minuta.

Magistrat berliński bez pieniedzy

urzędnicy nie otrzymają pensyj

Berlin, 28 października.
(Telegram własny).

(t) Magistrat Berlina znajduje się w niezwykle krytycznej sytuacji finansowej. Rok bieżący zakończy się deficytem 67 miljonów marek. Prezydjum magistratu postanowiło zwrócić się do rządu z prośbą o udzielenie większej pożyczki na pokrycie niedoboru. Kasy magistratu są zupełnie próżne i brak jest pieniędzy na wypłatę dla urzędników.

Zderzenie tramwajów w Budapeszcie

cztery osoby zabite

Budapeszt, 28 października.
(Telegram własny).

(t) Wczoraj po południu na jednej z głównych ulic zderzyły się dwa tramwaje. Wśród pasażerów powstała nieopisana panika. Wiele osób poczęło wyskakiwać z tramwajów. Cztery zostały ciężko ranne. Motorniczy jednego z tramwajów został aresztowany, gdyż ponosi on winę za katastrofę.

Komornik zawiadomił żonę telefonicznie

iż popełnia samobójstwo

Wiedeń, 28 października.
(Telegram własny).

(t) Z Salzburga donoszą o samobójstwie komornika sądowego Stidla. Komornik opuścił rano mieszkanie i dopiero wieczorem zatelefonował z miasta do swej żony. W czasie rozmowy oświadczył małżonce, iż zamierza popełnić samobójstwo i natychmiast odłożył słuchawkę. Żona zawiadomiła policję, która rozpoczęła poszukiwania — jednak bezskutecznie. Dopiero nazajutrz znaleziono zwłoki komornika wiszące na drzewie.

Budapeszt, 28 października.

(t) Dzisiejsze pisma donoszą, iż rokowania sowiecko-rumuńskie o pakt nieagresji zostaną wznowione już 2 listopada. Miejsce rokowań trzymane jest na razie w tajemnicy. Jeden z wyższych urzędników rumuńskich otrzymał pełnomocnictwo do prowadzenia pertraktacji z deiegatem sowieckim.

Marsz głodowy robotników angielskich

Tysiące bezrobotnych ze wszystkich dzielnic Anglji, zorganizowało t. zw. marsz głodowy na Londyn, celem zaprotestowania przeciwko redukcji zasiłków państwowych.

Stracenie zamachowca japońskiego

Młody koreańczyk Li Hosho, który usiłował dokonać zamachu na cesarza japońskiego Hirohito, skazany został na śmierć i stracony. Na zdjęciu widzimy jak prowadzą go na miejsce stracenia. Głowa skazańca zakryta jest koszykiem słomianym.

Likwidacja wojny domowej w Brazylji

Powstanie w Brazylji zostało już ostatecznie stłumione. Wódz powstania, generał Klinger, został aresztowany i przywieziony pod silnym konwojem do Rio de Janeiro.

Angielska królowa bawełny

Celem propagandy wyrobów bawełnianych, w Lancashire dokonano wyborów angielskiej królowej bawełny. Godność tę otrzymać miała kobieta, która uszyła sobie najładniejszą suknię bawełnianą. Na zdjęciu widzimy wybrankę w elektownej sukni.

Nieście pomoc najbiedniejszym.

Codzienna nowelka

Tragiczne zaręczyny

O zaręczynach Daisy Dunkan, córki króla odpadków bawełnianych i Freda Hilla, mówiono w Nowym Jorku bardzo wiele.

Hill cieszył się w metropolji nowojorskiej jaknajgorszą opinją. Grasował stale w nocnych klubach, przyjaźnił się z oszustami karcianymi i miał jakieś nieokreślone źródła dochodów.

Daisy była jednak zaślepiona.

Zakochała się w Fredzie i nie chciała słyszeć o żadnym innym mężczyźnie. — Ojciec dziewczyny oczywiście był przeciwny temu małżeństwu.

Ulegał on jednak wpływom pięknej córeczki, której tym razem, po dłuższych zabiegach, udało się zmienić jego decyzję.

Król odpadków bawełnianych wyraził swoją zgodę na małżeństwo.

Wyznaczono termin oficjalnych zaręczyn.

W całym Nowym Jorku krążyły fantastyczne legendy o przygotowaniach do tej uroczystości.

Daisy otrzymała w prezencie od ojca luksusową willę zamiejską, w której postanowiła przyjąć gości. Fredowi głównie zależało na trunkach alkoholowych Chciał bowiem zaprosić licznych swych przyjaciół, którzy bynajmniej nie byli abstynentami.

Daisy musiała się zastosować do jego życzeń. Sprowadzono do willi zamiejskiej całe baterje wódek, likierów i win, zakupionych w najsolidniejszych firmach przemytniczych.

Młoda para nie chciała bowiem truć swoich gości.

W ostatnich czasach zdarzało się przecież bardzo często, że na podobnych uroczystościach, notowano wypadki masowego zatrucia fałszowanemi przez przemytników, trunkami.

Uroczystość zaręczyn wypadła wprost imponująco. Goście mieli wrażenie, że są podejmowani przez największych miljonerów. A oto właśnie, chodziło narzeczonym. Chcieli oni olśnić przybyłych, marzyli o tem, by cały Nowy Jork opowiadał o ich zaręczynach.

Daisy nie była jednak zadowolona ze wszystkich gości. Zjawiło się bowiem kilku kompanów Freda, cieszących się bardzo smutną sławą.

Oni to właśnie, zaciągnęli go w kąt, rzęsiście oświetlonej sali i tam poczęli wraz z nim opróżniać butelki najróżniejszych trunków.

Fred był przyzwyczajony do alkoholu, ale tym razem, dość szybko stwierdził, że mu szumi w głowie.

Towarzysze jego, znani karciarze, domagali się, by z nimi zagrał.

Fred nie mógł im odmówić. Ponieważ nie chciał, by Daisy wiedziała, że gra w karty, zabrał swych kompanów do zacisznego gabinetu.

I tam rozpoczęła się wściekła, hazardowna gra. Fred nie miał szczęścia. — Przegrywał raz za razem. Im więcej jednak tracił pieniędzy, tem bardziej podwyższał stawki, starając się za wszelką cenę odegrać.

Partner, któremu był już winien kolosalną sumę pieniężną, podniósł się wreszcie z krzesła i rzekł:

— Dość mam już tego! Nie chcę więcej grać!

— Musisz! — odparł mu twardo Fred Pozwól mi się odegrać.

Kompan przez parę chwil spoglądał nań w milczeniu.

— Pieniędzy już więcej nie chcę — rzekł wreszcie. — Mogę grać tylko w tym wypadku, jeżeli zamiast gotówki, postawisz twoją narzeczoną.

Fred był pijany. Zresztą, gdy grał w karty, zazwyczaj o wszystkiem zapominał. I tym razem więc, zgodził się na niesłychaną propozycję.

Partner żądał pisemnego dokumentu. Fred wystawił mu zaświadczenie, stwierdzające, że w razie jeśli przegra, odda mu narzeczoną i sam się postara, by została żoną partnera.

Gra trwała krótko. Po kilku minutach Fred, trupio blady, podniósł się z krzesła.

— Przegrałem! — zawołał, nadrabiając miną. — Przypuszczam, że nie skorzystasz z dokumentu, który ci wręczyłem?

— Mylisz się — odparł mu zimno partner. — Umowa jest umową.

— Zostaw to — próbował mu tłumaczyć. — Przecież Daisy nigdy nie zostanie twoją żoną.

— Niewiadomo. W każdym razie pewne jest, że ty już nie będziesz jej mężem.

Zapanowała grobowa cisza.

Świadkowie tej sceny, odciągnęli na bok szczęśliwego gracza. Poczęli mu tłumaczyć, że Fred stanie się obecnie bogatym człowiekiem i za dokument, który podpisał, zapłaci mu dużą sumę pieniędzy.

Posiadacz dokumentu był jednak pijany, podobnie jak i Fred, trwał więc przy swem postanowieniu.

Skłonił się więc zimno nieszczęsnemu narzeczonemu i rzekł doń z uśmiechem:

— Idę do Daisy. Prawdopodobnie za kilka minut uroczystość będzie przerwana!

Gdy zamknęły się za nim drzwi, Fred błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer. Przyjaciele nie zdążyli mu wyrwać broni.

Rozległ się wystrzał. Fred padł trupem na miejscu.

Tłum. D